

PISMIENICTWO

KRAJOWE I ZAGRANICZNE

O znaczeniu prawa Rzymskiego i Rzymsko-Byzantyńskiego u narodów Słowiańskich. W dodatku excerpta serbskie z praw Rzymsko-Byzantyńskich. Wyłożył, objaśnił i wydał R. Hube. Warszawa w drukarni Gazety Polskiej 1868. 8vo III i 89 str.

Pobudką do przedsięwzięcia niniejszej pracy, stał się autorowi, jak nas w przedmowie uwiadamia, krótki zbiór postanowień przypisanych cesarzowi Justynianowi, poprzedzający w rękopisach serbskich Zakonnik czyli prawo Duszana cara. Zbiór ten postanowień dotąd w rękopisach zostający p. Hube zamierzył drukiem ogłosić i co wypadnie dla objaśnienia dodać.

Rozpatrzywszy się w nim bliżej, autor dostrzegł, że w skład jego, prócz przepisów wyczerpniętych ze zbiorów Justyniańskich, weszły wyjątki z późniejszych Byzantyńskich ustaw, a mianowicie z Eklogi wydanej w r. 740 przez cesarzów Leona i Konstantyna, z ustawy sielskiej i z Nowell cesarza Konstantyna Porfyrogenity.

Rozszerzając zakres swęj pracy p. Hube zwrócił uwagę na koleje prawodawstwa w cesarstwie Byzantyńskiem i na wpływ jaki prawa tak wschodniej jak zachodniej części państwa rzymskiego wywarły na prawodawstwo ludów słowiańskich.

„Co kiedyś Savigny” mówi autor „zamierzał sobie zrobić dla Zachodu Europy, to w skromniejszych rozmiarach, ale jak mam przekonanie w pełniejszej mierze, dać dla ludów słowiańskich.”

Tak powstało dziełko o małej ilości stronic, ale treścią swoją bardzo ważne.

Potrzeba było rozległej i wielostronnej w dziedzinie prawoznawstwa erudycji autora, jego trafnego i przenikliwego sądu, znakomitego zasobu źródeł naukowych, rozgałęzionych wreszcie osobistych stosunków z uczonemi różnych krajów, aby dać jasny, przejrzysty, chociaż treściwy obraz tego, co dotąd w dochodzeniu losów

prawa rzymskiego u ludów słowiańskich zdziałano i zbożać naszą wiedzę pod tym względem ważnemi nabytkami.

W sprawozdaniu naszym zamierzaliśmy głównie zwrócić uwagę czytelników na tę ostatnią stronę dziełka p. Hubego, poddając bliższemu rozbirowi i uzupełniając o ile to było w naszej mocy część odnoszącą się do prawa polskiego.

Najwięcej zawdzięcza pracy autora historia prawodawstw serbskiego i bułgarskiego. Istnienie w rękopisach zbioru, który p. Hube nazwał: *Excerpta serbskie*, było wprawdzie i przed wydaniem jego pracy wiadome, lecz p. Hube pierwszy drukiem ten zbiór ogłosił, źródła jego po szczególe w prawach byzantyńskich wykazał i rzucił nowe światło na koleje prawodawstwa serbskiego.

„Dotąd.” mówi autor str. 16, „prócz licznych dyplomatów serbskich wyświetlających niektóre stosunki publiczne, znaleźliśmy tylko zbiór prawa serbskiego, a zbiorem tym był tak zwany Zakonnik cara Duszana, z którego mogliśmy byli powziąć niejaka wiadomość o wewnętrznym składzie i ustroju społeczeństwa serbskiego. Wszakże wpatrując się w niego bliżej, słusznie mogliśmy się byli dziwić, iż przedstawia nader mało rozporządzeń mogących rzucić niejake światło na stosunki prywatne narodu.

Wynikało stąd słuszne domniemanie, że nieoznaczone i niewspomniane stosunki w Zakonniku były określone przez starodawny zwyczaj narodowy.”

To domniemanie obala ogłoszony przez p. Hubego zbiór nazwany *Excerpta*. Postanowienia w tym zbiorze zawarte odnoszą się głównie do prawa prywatnego, w części do karnego i procedury. Nie znamy czasu ich ułożenia, nie wiemy kto je wydał. P. Hube z rozmaitych danych które przytacza, wnioskuje dość prawdopodobnie, że w części przynajmniej powstaniem swoim wyprzedzają znacznie wiek XIVty. Ostateczna ich redakcyja w żadnym razie nad ten wiek nie jest późniejszą.

W kształcie w jakim nas doszły *Excerpta*, zdają się być częścią jakejś nieznaną całości. Cóżkolwiekby, gdy pochodzenie ich rzymsko-byzantyńskie jest niewątpliwe, stanowczo dowodzą że w dawniej Serbii większa część stosunków prawnych, tak prywatnych jako też karnych i proceduralnych regulowała się podług zasad wyczerpniętych z praw rzymsko-byzantyńskich i że prawa te nie przestawały wywierać wpływu na Serbie, nawet w czasach wzrastającej niezależności od cesarstwa wschodniego.

Śledząc przyczyn łatwego przyjęcia niektórych rozporządzeń ustaw byzantyńskich, p. Hube rzuca domysł, że źródłem tych rozporządzeń mogły być właśnie prawa zwyczajowe Słowian, rozległe przestrzenie w dziedzinach cesarstwa byzantyńskiego zamieszkujących.

Text *Excerptów* zamieszczony na str. 74—89 wzięty jest z odpisu nadesłanego autorowi z rękopisu przeszłego od Szafarzyka do zbiorów muzeum czeskiego w Pradze, a będącego kiedyś własnością klasztoru Chodoszowskiego w Siedmiogrodzie. Rękopis ten

według Szafarzyka pochodzi z r. 1390. Obok tekstu podane są, o ile się wynaleźć dały, odpowiednie wypisy z pomników prawodawczych rzymsko byzantyńskich; pod spodem zamieszczono warianty z rękopisu Szyszatowackiego (klasztora w banacie Temeswarskim) o którym dziełko p. Hubego nie udzieli nam bliższej wiadomości. Poniżej wreszcie dodane jest tłumaczenie polskie tekstu.

Równie niemal co dla historii serbskiego, ważną jest praca p. Hubego dla historii prawodawstwa bułgarskiego. Można powiedzieć że on ją stworzył a przynajmniej pierwsze jej założył fundamenta. Rozpoznając tak zwany zakon sudny cara Konstantyna Wgo, stanowiący rozdział 46 księgi kormczěj czyli Nomokanonów kościoła ruskiego, porównawszy go z rękopisami innych Nomokanonów, p. Hube wykazał a przynajmniej wielce uprawdopodobnił, że mamy w nim pierwotny kodex narodu bułgarskiego, i że powstanie onego odnieść można do panowania cara bułgarskiego Simeona. Kodex ten w najznaczniejszej swojej części jest przerobieniem tytułu o karach wzmiankowanej już wyżej Eklogi cesarzów Leona i Konstantyna.

Takie są główne nabytki, które nauka zawdzięcza pracy p. Hubego. Rozdział o prawodawstwie ruskiem zawiera téż dosyć cennych lubo już więcej szczegółowych spostrzeżeń. Tu jak i co do innych krajów słowiańskich, p. Hube przedstawia w streszczeniu rys prac naukowych, jakie dla wyświecenia przedmiotu przezeń traktowanego podjęte zostały. Nie potrzebujemy dodawać jak możnolnóm było takie zestawienie, jak pożądaném dla postępu nauki jest przedstawić w jednym rysie stan jej obecny.

Wypada nam przecież bliżej zastanowić się nad częścią dzieła mówiącą o wpływie prawa rzymskiego na prawo polskie.

Kwestya ta jak wiadomo była wielokrotnie już u nas rozbie-rana, dała nawet powód do przeciągłego naukowego sporu.

Wynik swoich roztrząsań p. Hube zamyka w tych słowach:

„Bez wahania się utrzymujemy, że prawo rzymskie w zakresie naszego prawa ziemskiego tak cywilnego jak i kryminalnego, prócz kilku rozporządzeń z niego wziętych nie miało znaczenia legalnego, a w praktyce nie zaszczycało się mocą prawa pomocniczego. Znaczenie jego na tém polu było tylko znaczeniem nauki, która pośrednio tak jak inne wywody wyczerpnięte z przykładów starożytnych, z Pisma Świętego i z ogólnego rozumowania o sprawiedliwości i słuszności, mogła wywierać wpływ na postępowanie sądów; leez jako nauka było ciągle wysoce szanowane i skrzętnie uprawiane, tak w szkole jako i w literaturze prawniej. Jedyne wpływ jego więcej bezpośredni upatruję w naszym dawnym procesie, ale i tu nie wprost, lecz za pośrednictwem nauki processowej włoskiej wyrobionej z kombinacji praw rzymskich z prawami kanonicznymi. Zatem i ten wpływ uważam raczej za naukowy.

Inaczej rzeczy się miały w sferze praw miejskich: tu bez zapreczenia prawo rzymskie miało sobie u nas przyznaną moc prawa pomocniczego.”

To zdanie p. Hubego jest, można powiedzieć ostatecznym wynikiem sporu naukowego, o którym wspomnieliśmy wyżej, z właściwym tylko autorowi dodatkiem co do procesu.

Spór można uważać za wyczerpany. Rzecz byłaby ostatecznie rozstrzygnięta, gdybyśmy zgodzili się na takie postawienie kwestyi, jakie stało się sporu podstawą.

Zdaniem naszym przecież chodziło w tym sporze więcej o pojęcia naukowe czy szkolne niż o rzeczywistość. Wyłożyliśmy poniżej nasze zapatrywanie się i w czem od uczonego autora odstąpić jesteśmy zmuszeni. Uprzednio przecież wykazać nam należy w czem sposób prowadzenia i rozwiązania sporu niedostatecznym być się nam wydaje.

Postawienie kwestyi w sporze polegało na rozróżnieniu mocy prawa uważanego bądź jako obowiązujące, bądź jako pomocnicze, bądź jako źródło naukowe. Takie są ustalone w nauce dystynkcyje. Nie zaprzeczam że były one znane i dawnym naszym uczonym prawnikom, ale nie mniemam ażeby w tych dystynkcyjach przeszłość naszego stanu prawnego zamknąć się dała.

Weźmy za przykład, najwięcej może ustalony, przez wszystkich przyjęty wynik badań, który p. Hube powagą swoją popiera mówiąc: „w sferze praw miejskich bez zaprzeczenia prawo rzymskie miało sobie u nas przyznaną moc prawa pomocniczego.”

Z tej decyzyi nauki wynika: że prawo rzymskie w sądownictwie miejskiem o tyle tylko stosowane było i być mogło, o ile okazał się brak prawa obowiązującego.

Sam p. Hube przecież rzuciwszy okiem na najznakomitszy pomnik sądownictwa miejskiego, lub raczej królewskiego, jakim jest dzieło kanclerza Lipskiego (1) trafnie dostrzegł że więcej spotykamy

(1) Lipski Andrzej wszedł na dwór królewski w r. 1596. Został sekretarzem królewskim i członkiem asesoryi, wydał w siódmym roku swego na dworze pobytu (1602) pierwszą centurę swoich obserwacyj z prawa rzymskiego i saskiego. Jako deputat od duchowieństwa zasiadał w Trybunale piotrkowskim w r. 1609 a w lubelskim w r. 1610. W roku 1619 już jako biskup łucki i podkanclerzy wydał u Cezarego w Krakowie połowę drugiej centurii czyli obserwacyi 50. Później został kanclerzem a nakoniec biskupem krakowskim. Nie odznaczał się dworskością obyczajów, jak o tém dość zabawną anegdotę przechował nam Braun. Wyniesienie swoje na wyższe godności winien był, jak to przyznaje nawet niechętny mu Piasecki, biegłości w prawie cywilnem.

W dziele swoim przywołuje wyroki sądu zadwornego w liczbie około 200 i naukowy wywód ich rozporządzeń zamieszcza. Wyroki te idą od r. 1569 do 1616. Prawie połowa ich jest z lat 1591 i 1596. Dość jeszcze licznie są reprezentowane lata 1599, 1597, 1583. W roku 1626 wydał nadto Lipski: Decas quaestionum z prawa publicznego.

P. Burzyński w dziele swoim p. t. Prawo polskie prywatne, tom I (Kraków 1868) mówiąc o Lipskim (str. 121) drugą centurę pomija,

w niém cytacyj z praw rzymskich jak z prawa niemieckiego. Okoliczność tę stara się wytłumaczyć p. Hube przywołując że „do sądu królewskiego dochodziły właśnie sprawy, w których prawo miejskie nie obejmowało stanowczych rozporządzeń.”

Bliższe rozpatrzenie się w dziele Lipskiego przekonało nas przecieź, że w sądownictwie najwyższej w kraju magistratury prawa królewskiego, tém była asesorya (1) dawano pierwszeństwo rozporządzeniom prawa rzymskiego nad rozporządzeniami praw niemieckich, ile razy pierwsze okazywały się więć odpowiedniami rozwijającym się pojęciom prawnym.

Tak np. w ważnej kwestyi czy bracia przyrodni bliżsi są spadku od stryjecznych po bracie rodzonym, asesorya wyrokiem z r. 1593 w poniedziałek po niedzieli postnej *Invocavit*, w sprawie między dziećmi Jana Pelliona przeciwko Albertowi Parzymiaszko, przedmieszczaninowi krasnostawskiemu dała pierwszeństwo rozporządze-

a o dziele wyraża się: że obejmuje dosyć przechowanych prawnych zwyczajów! Nie można mniej właściwie się wyrazić. Dzieło Lipskiego jest trwałym i pięknym pomnikiem jurisprudeneyi sądu asesorskiego. Kilkakrotnie było wydaném. Rozeszło się go, jak mówi Förster w przypisaniu swojej edycyi z r. 1648 egzemplarzy moc niezliczona. Uważano je nawet za książkę podręczną do wyuczenia się prawa oyczystego (tamże).

Do dzieła p. Burzyńskiego jeszcze kilkakrotnie zwrócić się nam przyjdzie. Jakkolwiek pogląd tego autora na prawo polskie jest zupełnie błędny, a w szczegółach jest on wielce niedokładny, to przecieź gdy w formę naukową oblekl upowszechnione uprzedzenia, dzieło jego bez sprostowania pozostać nie powinno.

(1) P. Burzyński własną powagą ustanowił w Polsce sądy wyższe, do których zalicza relacyjne, asesorskie i referendarskie, i sądy najwyższe, za jakie podaje sąd sejmowy i trybunał. W źródłach napisano inaczej. Ordynacya sądów zadwornych koronnych z r. 1680 potwierdzona na sejmie 1683 r. mówi: „*Judicia Nostra Regalia que ex primaeva sui fundatione suprema sunt*. Vol. Leg. V, 661. Ordynacya sądów zadwornych asesorskich z r. 1764 mówi: „Wszelkie dekreta w asesoryi były, są i być powinny tej ważności i mocy, jako dekreta sejmowe, relacyjne i trybunałskie.”

Właściwy podział najwyższego sądownictwa w dawniej Polsce zdaje się nam następujący. Sądownictwo to było dwojakie, według dwóch prawodawstw obowiązujących w kraju. Najwyższym sądem zwyczajnym prawa królewskiego była asesorya, najwyższym sądem zwyczajnym prawa ziemskiego trybunał. Sądy sejmowe i relacyjne tak z sobą pokrewne, że wyroki ich doszły nas w pomieszanu zawarte w jednych i tych samych aktach, sprawowały sądy najwyższe nadzwyczajne lub specjalne. Sądy referendarskie nareszcie były tylko odgałęzieniem asesorskich, do których składu referendarze wchodzili. Sądów referendarskich nie było wcale na Litwie. W Polsce jurysdykcyja ich wieloną została do asesoryi 1764 r., a przywróconą 1766 r.; istnienie jej odrębne było rzeczą wewnętrznego sądowego porządku.

niom prawa rzymskiego uznającym tę bliższą nad prawem saskim, przypuszczającym w tym razie stryjecznych do spadku (Lipski, Centuria I. Observ. 67, N. 6).

Do składu prawa saskiego wchodziło prawo lenne. Ale i *corpus juris* obejmowało także prawo lenne (lombardzkie). Pierwsze według decyzji nauki winno być poczytane za obowiązujące, drugie jako wchodzące w skład prawa rzymskiego za pomocnicze. W razie rozdziału lenności, saskie prawo nie uznawało praw spadkowych brata po bracie. Jakaż jednak przyjęta u nas była w tym razie jurisprudenca.

„Verum tamen hac in parte” mówi Lipski w ważnej co do sukcesy w lennościach obserwacji 73 (N. 16), *jus saxonicum feudale in regno non observatur: et in decidendis causis feudalibus ad consuetudines et statuta regni vel ad jus commune feudorum* (prawo lenne w *corpus juris*), *tanquam fontem et originem recursus fieri solet.*”

I w tym więc przypadku dawano prawu uwznanemu przez naukę za pomocnicze pierwszeństwo nad prawem obowiązującym.

Te przywiedzenia wystarczają już, jak mniemam na udowodnienie mego twierdzenia, że rozwiązanie kwestyi o znaczeniu u nas prawa rzymskiego, według przyjętych w nauce dystynkcyi o prawie obowiązującym, pomocniczem, lub uważanem jako źródło naukowe: nie jest dostatecznem.

Uczuł to po części p. Hube. Niektóre jego wyrażenia wychodzą po za szranki dystynkcyi, waha się przeciwko stanowczo je przekroczyć.

Przedmiot rozbierany w właściwszem zdaje mi się przedstawiać światło, gdy przyglądać mu się będziemy nie ze stanowiska dystynkcyi naukowych, lecz na gruncie stosunków społecznych i ekonomicznych. Jak mocno te stosunki oddziałują na stan prawny, to wykazał nam między innemi p. Hube przechodząc we wstępie swego dziełka koleje prawodawstwa byzantyńskiego.

Więcej stanowczo pogląd ten przyjął i do losów prawa rzymskiego w nowszych czasach zastosował prawnik ekonomista niemiecki Dankwart w piśmie p. t. *National ökonomisch civilistische Studien*. Wychodząc z zasady że wszelkie prawo jest wynikiem faktycznych stosunków, mówi on (str. 28) o przyjęciu prawa rzymskiego w Niemczech co następuje:

„Przyjęcie (w Niemczech) prawa rzymskiego poprzedzone było dotkliwym brakiem, którego zastąpienia nagleca zachodziła potrzeba, a potrzebie tej zaradzić ani lud ani ociążałe prawodawstwo nie były w stanie. Brak polegał na zupełnej niedostateczności swojskiego prawa. Dlaczegoż przecie stare prawo niemieckie które tak długo wystarczało, nagle w XII i XIII wieku wystarczyć nie zdołało? Jasnem jest że około tego czasu nastąpiła raptownie wielka zmiana w faktycznych stosunkach w Niemczech, która przeobraziła Niemców o tyle, że w odpowiedniem kształceniu prawa nie mogli nadażyć rozwojowi stosunków.... Tym głęboko wnikałym

wypadkiem było pobudowanie miast.... Starannie przecież zwrócić na to należy uwagę, że skutkiem pobudowania miast, dawne niemieckie prawo nie wyszło z użycia. Było ono i pozostało w zastosowaniu do tych faktycznych stosunków, które mu dały początek... Ale zachodziła potrzeba obszerniejszego prawa o umowach, w szczególności prawa handlowego, zachodziła potrzeba rozporządzeń o nowo powstałych służebnościach miejskich (*servitutes prediorum urbanorum*) i o stosunkach sąsiedzkich wywołanych skupieniem się zamieszkań; więc nie trzeba było niczego. Nie szło o naukowo obrobione prawo, bo naukowość była jeszcze wówczas daleko poza horyzontem niemieckim. Prawo rzymskie zaspakało tę potrzebę więcej niż dostatecznie, stosowano je do nowo powstałych stosunków z pełnym przeświadczeniem iż jest odpowiedni celowi."

W podobny sposób i dziś jeszcze przejmują narody europejskie jedne od drugich zasady prawne co do nowo powstałych stosunków dróg żelaznych, telegrafów, banków i t. d. Ale przy rozbudzonej obecnie czynności prawodawczej, to przyswojenie zasad obcego prawa potrzebuje zwykle wyraźnej sankcyi prawodawczej; w dawniejszych czasach obchodzono się bez niej, czerpano prawo tam, gdzie je znaleźć można było.

Rzućmy okiem z tego stanowiska na rozwój naszego prawodawstwa.

Trafem niespodzianym o którym zwątpić już można było, odszukaną nareszcie została księga prawa zwyczajowego polskiego z wieku XIII. Dzięki gorliwości hr. Adama Sierakowskiego, dzięki nauce i wytrwałości Helcla najdawniejszy ten zabytek naszego prawa wkrótce wyjdzie na widok publiczny, w drugim tomie Starodawnych prawa polskiego pomników. Mając sobie łaskawie udzielone wydrukowane dotąd arkusze rzeczzonego dzieła zawierające (str. 13 — 33) zabytek ten w całości, mogę poczynić nad nim niektóre uwagi.

Księga nie doszła nas w całości, lecz wnioskując z tego co nam pozostało, wątpić można ażeby wiele do końca jej brakowało. Tak jak jest, przedstawia nam stosunki społeczeńskiego życia w takiej prostocie, że to stało się p. Helclowi jednym z powodów do odniesienia początku księgi do wieku XIII (str. 6) (1).

W rymowanym wstępie autor księgi przypisuje panowanie prawa rzymskiego w Niemczech temu, że Rzymianie podbili Niemcy i nadali im swoje prawa; o polskiem prawie powiada że żadnemu krajowi nie jest podległe, samą zaś księgę zaczyna tém, że od przyjęcia chrztu Polacy papieżowi nie cesarzowi byli podlegli i sądy ich

(1) Skłonny jestem mniemać że spisanie księgi nastąpiło w drugim dziesiątku XIVgo wieku, a to ze względu na dwa miejsca rymowanego wstępu; jedno z nich odnieść się daje do poskromienia miast (co i p. Helcl, lubo jako wątpliwe zaznaczył); drugie *nu (nun, teraz) vernarrt*, do zawojowania Pomorza przez Krzyżaków.

nie od cesarza wypływają. Mamy tu, że tak powiem, początek sporu o wpływie prawa rzymskiego w Polsce, który dotąd naszych uczonych zajmuje. Wszakże obok politycznej strony przedmiotu, której ważności nie przeczę, jest jeszcze inna, społeczna, a ta więcéj niż pierwsza otworzyła prawu rzymskiemu wrota do Niemiec. U nas w XIII wieku jeszcze prawo krajowe dla społeczności wiejskiej wystarczało i to wszakże niezupełnie. Nie było jeszcze wpływu prawa rzymskiego na prawo krajowe, ale były wpływy inne dawniejsze prawa obcego. Chociażby nawet tak zwane Sądy Boże, znane w księdze prawa zwyczajowego miały krajowy początek, to przecież, przywódzimy tu słowa Helcla str. 5.

„Formuły modlitw i zaklęć do Sądów Bożych różnego ob rzędu zastosowane, które autor księgi przytacza jako używane i zwykłe w Polsce, wzięły swój początek i używane były również powszechnie w innych krajach zachodnich i południowych, i to niemal dosłownie w tém samém co u nas brzmieniu. Należą one do najodleglejszej starożytności wieków średnich” (może jeszcze do IX wieku).

Był więc starodawny wpływ prawa obcego na prawo krajowe; wkrótce miały nadejść czasy, w których wpływ ten ustąpić miał miejsca nowszemu.

Miasta i ich prawa raz tylko jeden w księdze prawa zwyczajowego są wzmiankowane. Te same powody które utorowały prawu rzymskiemu drogę do Niemiec, wzmocnione jeszcze dość silnym napływem cudzoziemców, spowodowały w naszych miastach przyjęcie praw niemieckich już pod wpływem rzymskiego ułożonych i dały miejsce bezpośredniemu wpływowi prawa rzymskiego.

Lecz nie tylko w miastach dała się uczuć potrzeba prawa pisanego. Społeczeństwo nasze w ogóle wyszło z epoki prawa wyłącznie zwyczajowego w wieku XIV; nastąpiło prawodawstwo Kazimierza W.

Przy jego redakcyi trudno było złożyć jakąkolwiek całość bez udawania się do prawa cesarskiego; widzimy je téż, jak o tém wspomina p. Hube, wyraźnie po kilkakroć powołane.

Prawodawstwo Kazimierza W., jak to już na inném miejscu starałem się wyjaśnić (Bibl. Warsz. r. 1860 T. II str. 503) przypadło na epokę szybko rozwijającego się społeczeństwa. Jest to zdaniem mojem główną przyczyną, dlaczego to prawodawstwo nie doszło nas w swoim pierwotnym układzie. Ża Jagiełły wydane statuta warszawskie (1423) przedstawiają znakomitą zmianę pojęć prawnych, tak dalece iż co w Wiślicy było prawem, to w Warcie wydaje się zwyczajowem nadużyciem. Statuta warszawskie były drugiem ogólniejszem usiłowaniem legislacyi krajowej. I tu również nie obeszło się bez odwoływań do prawa rzymskiego (Hube str. 56).

Mijał wiek XV a prawo pisane żadnych prawie nie uczyniło postępów. W r. 1454, statutem nieszwawskim król Kazimierz zaleca sądom aby sądziły na zasadzie statutów Kazimierza W. i war-

teńskich. *Hujusmodi autem judicia judicentur ex libro statutorum Regni Casimiri divinae memoriae et ex statutis in Warta confectis.* Zatwierdził statut nieszwaski Jan Albert w r. 1496 (Vol. Leg. str. 250). Taka niedostateczność prawodawstwa zrodziła i potrzebę jej zaradzenia i usiłowania ku temu. Król Alexander polecił kanclerzowi Łaskiemu zebranie praw Królestwa.

Oceniając znaczenie i doniosłość tego jedyne go zbioru praw naszych urzędownie zatwierdzonego, p. Hube przywodzi że król dał rozkaz Łaskiemu, aby obok praw niemieckich mających wejść w skład urzędowego zbioru, zamieścił tak zwaną summę Rajmunda Partenopea, obejmującą wykład praw rzymskich; że tym sposobem nie tylko zatwierdził co dotychczasowym zwyczajem było uświęcone, ale nadto stanowczem wyrzeczeniem podniósł prawo rzymskie do znaczenia prawa pomocniczego obowiązującego (str. 64, 65).

Nie mogę się zgodzić na ten wykład znaczenia zbioru Łaskiego.

Już z tytułu dzieła, w którém większemi literami wydrukowano:

Commune inclyti Polonie Regni privilegium constitutionum et indultuum publicitus decretorum aprobatorumque cum

a dalej mniejszym drukiem:

nonnullis juribus tam divinis quam humanis per Ser. Principem et Dominum Alexandrum etc. Non tamen in illud ipsum privilegium sed motu proprio regie serenitatis sue per adhortationem pro instructione regnicolarum proque regni ejusdem ac justitie statu feliciter dirigendis, eidem privilegio annexis et ascriptis, Mandante que sacra eadem Majestate accuratissime castigatis."

wykazuje się że zbiór Łaskiego objąć miał 1) ustawy publiczne w ogólny przywilej zebrane, 2) inne prawa boskie i ludzkie nie wchodzące w skład przywileju, lecz które król motu proprio podaje dla nauki mieszkańców i porządku sprawiedliwości.

W wykonaniu rzecz się ma nieco odmiennie. Po przemowie Łaskiego następuje naprzód instrukcja o terminach sądowych i wykonaniu wyroków, którą król *per modum consilii* do użytku poleca; następnie dekret królewski zatwierdzający przywilej powszechny, w którego skład weszły atoli nietylko prawa publicznie uchwalone lecz i traktat Kotficza o interdyktach i niektóre bulle papieżkie; a po zakończeniu przywileju dalszy ciąg dekretu, w którym król mówi, że równie jak owe bulle w przywileju wypisać tak i poprawiony tekst praw saskich zamieścić polecił a nakoniec summę uczonego Rajmunda, co wszystko *quae omnia vidimus pro singulari eruditione & suorum subditorum gubernaculo conducibilia esse.* Dalej następują słowa przywidzione przez p. Hubego.

et quia eorum (nie summy ale wszystkiego co dołączono do przywileju) *practica communiter fit in certis Regni nostri locis Jus Maydemburgense ac Thentonicum habentibus, Ideo nos ea* (i tu nietylko summa) *a privato illorum usu sumentes ad com-*

munem universorum subditorum nostrorum cognitionem eruditionemque (a więc dla nauki i wiadomości wszystkich poddanych) per haec scripta legavimus et tradidimus. Primum vero posuimus Librum qui a nonnullis titulatur Othonis Cesaris Ruffi etc.

Nie ma tu mowy o stosunku prawa rzymskiego do niemieckiego, ale jest ogłoszenie praw niemieckich i rzymskiego w obrobie Rajmunda dla nauki i wiadomości wszystkich poddanych.

Gdyby ogłoszenie miało, jak chce p. Hube, nadać moc prawa pomocniczego obowiązującego, to przyjąby wypadało że przez zamieszczenie w zbiorze Łaskiego, prawo saskie i rzymskie zyskały w Polsce moc prawa pomocniczego dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców. Że taki zamiar mógł mieć Łaski a nawet i król, to zdaje mi się dość do prawdy podobnym. We 20 lat potem wychowany pod opieką Łaskiego Śliwnicki, przygotowując swój kodex mający mieć nazwę praw Zygmuntowych, z polecenia króla ustnie mu przez Łaskiego objawionego, wyraźnie w projekcie dekretu królewskiego zatwierdzenie objąć mającego zamieścić, że prawo udzielone zostaje wszystkim poddanym, że znoszą się prawa saskie, a czego brak w konstytucjach prawa ziemskiego, to ma być dopełnione z nowego prawa (1). Że projekt Śliwnickiego pozostał projektem nie ulega wątpliwości; lecz żeby tak dalece odbiegał od myśli króla Zygmunta a zwłaszcza Łaskiego jak chce p. Helcel w przedmowie do wydania Śliwnickiego (VII), to za wątpliwe uważam. Śliwnicki poszedł dalej jak Łaski, lecz w jego duchu działał.

Wszakże i Łaskiemu niezupełnie się powiodło. Jak zapamiętywał się na zbiór jego, stan panujący w kraju, o tém ciekawą wiadomość przechowała nam prośba posłów ziemskich podana Zygmunтови Augustowi na Sejmie w Piotrkowie z powodu protestacyi duchowieństwa przeciw uchwałom sejmowym z lat 1563—5. Zamieścił ją Łukaszewicz w dziejach kościołów wyznania helweckiego w Małej Polsce (str. 234—238) ze społecznego rękopisu.

„nie wiemy,” mówi prośba „przecz Xieża Ichmość do innego cudzego prawa nas ciągną i zawždy się o to starają, aby nas mieli *sub iugo suo* a rozdzielili się z swą zwierzchnością z pany a królmi naszymi, a chcąc tego już swobodniéj a bezpiecznieéj użyć włożyli swoje te ustawy i swoje te *privatim* uproszone listy ku naszemu pohanbieniu a zniewoleniu między główne przywileje nasze, mając za to żeby panowie a królowie nasi mieli im nie prawa tylko *illegitime emanata* z nami pospołu poprzysięgać, a to żeby i to wszystko co w tych deszczkach stoi poprzysięgać się miało. Co jako jest *contra rationem* każdy łacno obaczy, bo w tych deszczkach stoją historye ustaw hiszpańskich, żydowskie prawa i t. d. Kotwicze, Rajmundy, Bule *et id genus*, do czego żadna powinność ani nasza nietylko panów a królów naszych nie ściągą się.

(1) Mathiae Sliwnicii Jurium Constitutionumque Sigismundinarum descriptio str. 2.

I owszem, samże król Alexander który te statuta zebrać księdzu Łaskiemu kazał, tak w potwierdzeniu na końcu mówi: „Privilegia, indulta, munimenta, statuta etc. per Illustrissimos prodecessores nostros principes, reges, reginas, juste et legitime emanatas confirmamus. A iż widzimy że od żadnego króla a Pana Naszego nie Ichmościom *juste et legitime* nie jest *datum*, przeto też tu w naszym statucie nie *confirmatum* ani *roboratum* nie mają (1).”

Proszący jak widzimy uważali się władnemi rozstrzygać czy prawo potwierdzone było też i prawnie wydane, i na tej zasadzie odrzucali moc obowiązującą nie tylko tego co Łaski do przywileju powszechnego dołączył, lecz i tego co w samym przywileju zamieścił (Kotficz, Bule i t. d.). Jak pod tym względem usposobienie zmieniało się, tego ciekawym pomnikiem są ustawy koronacyjne Zygmunta I i Zygmunta Augusta.

Zygmunt I dla szybszego wymiaru sprawiedliwości i załatwienia poszukających jej stanowi w r. 1507, ażeby zawsze za dworem byli dwaj biegli w prawie jeden świecki drugi duchowny, którzyby skarg słuchali i relacyą o nich kancelaryi królewskiej czynili, a następnie z rozkazu królewskiego rezolucje wydawali (*expeditionem facient*) według prawa i sprawiedliwości.

Jestto początek referendarzy, ustalenie wpływu uczonych prawników. Widzimy że ich obowiązki odnosić się miały do wszelkich w ogóle skarg przez kogobądź zanoszonych. Nie byli oni sędziami (powiedziano na końcu: *Causae tamen judicariae Judici juxta statutum committantur*). Z natury przecież swoich zajęć wpływ mieli na sądownictwo nadworne i z czasem stali się istotnemi członkami sądów prawa królewskiego. Ale w tych sądach wiele spraw i szlachta miewała; nie podobało jej się ulegać sądowi królewskich urzędników. Dlatego w potwierdzeniu praw koronnych w r. 1550, Zygmunt August (Vol. Leg. II str. 598) *ad captandam benevolentiam* jak mniemam obiecuje 40. „Iż w niemieckich sądziech wiele spraw szlachta miewa, gdy się takowe sprawy przytoczą, tedy je z radami które przy nas będą odprawować i sądzić będziemy, a kancelarya z referendarzami przesłuchawać ich będzie i przy stronach referować.”

(1) Wyrazy przywiedzione z konfirmacyi Alexandra nie znajdują się w dekrete tegoż króla. Użył przecież podobnego wyrażenia: *juste et legitime datas et donatas* król Zygmunt I w potwierdzeniu praw na sejmie 1507 r. Potwierdzenie to wcielone zostało do zbioru Łaskiego, którego druk ukończony został 27 stycznia 1506 r. Gdy w tymże roku 19 sierpnia zmarł król Alexander, przed wypuszczeniem dzieła na użytek publiczny, dodano do niego ustawy koronacyjne nowego panującego i zamieszczono je po rejestrze i bez paginacyi. Dla objaśnienia przywiedzeń proszę dodać należy, że Łaski w przedmowie swojej mówi o ustanowieniu w Hiszpanii zakonów rycerskich wojujących przeciw niewiernym; w samym zaś przywileju zamieszcza znany przywilej kaliski udzielony żydom. O Kotficzu, Rajmundzie i Bullach mówiliśmy już wyżej.

Łatwiej przecie było obiecać niż dotrzymać i panowanie Zygmunta Augusta odznaczyło się małą, o sądownictwo króla tego dbałością.

Praca Łaskiego była pierwszym ważniejszym usiłowaniem nadania krajowi zbioru praw jego potrzebom odpowiednich. Widzielśmy że tym potrzebom zaradzić chciano przez liczne zapożyczki z praw kanonicznych niemieckich i rzymskiego, widzieliśmy także, że w sądownictwie ziemskim to powszechnie przyjęte nie zostało. Potrzeba jednak więcej wykształconego prawodawstwa, coraz dotkliwiej czuć się dawała. Zygmunt I i jego następcy nie jednokrotnie lecz zawsze bezskutecznie potrzebie tej zaradzić się starali. Nie możemy wchodzić na tém miejscu w szczegóły tych usiłowań; lecz zastanowić się winniśmy, jakimi drogami i przez jakie środki kształciło się u nas prawo, gdy zamierzona kodyfikacja nie nastąpiła.

Środków tych, oprócz pojedynczych rozporządzeń prawa ogólnego było głównie dwa: prejudykаты i prawa prowincjonalne lub miejscowe (*jus particulare vel municipale*). Kodyfikacja ogólna nie doszła do skutku, lecz ziemie spisywały swoje zwyczaje, miasta stanowiły dla siebie wilkirze, a pojedyncze prowincye (Litwa, Prusy) ułożyły księgi swoich praw. Wszystko to stanowiło *jus particulare* do którego w niedostatku prawa ogólnego nieraz się udawano (1).

Zamiar swój skodyfikowania, zredegowania jak się wyraża w jedną formę praw, Zygmunt I uzasadnia tém: *ut judices regni non de suo privato sensu sed ex auctoritate legum judicia exercerent* (Reskrypt do wojewodów z r. 1513 d. 18 stycznia, Tomiciana II str. 152). Sądzone więc, jak król mówi, według własnego zdania; sądzili tak ci którzy w prawie biegli nie byli. Lecz do sądów królewskich wpływali prawnicy; zasiadali oni i w radzie Monarszej. Sądy królewskie, a król był najwyższym sędzią bądź sam, bądź z radami swemi, nie mogły polegać na własnowoli, kierowały się znajomością prawa. Ztąd powaga tych wyroków któremi uświęcone zasady przeszły w moc prawa i na wykształcenie jego przeważnie wpłynęły. Najznakomitszy praktyk prawa ziemskiego Zawadzki w swoim *Processus Judiciarius*, często wkraczającym i w zakres prawa cywilnego, głównie, można powiedzieć na prejudykatakach się opiera. Lecz przytaczając wyroki nie daje prawnego ich wyvodu

(1) Według tego sprostować należy co p. Hube mówi na str. 67 przedstawiają systemat Załazowskiego. U Załazowskiego *jus particulare* nie znaczy jak p. Hube wyklada „szczegółowe prawo pisane odnoszące się do przypadku rozbieganego” lecz prawo prowincjonalne, miejscowe, np. Statut Litewski, Koryektura. Podobnie *jus commune* nie znaczy, jak chce p. Hube, wywodów jakie zrobić można z kombinacyi kilku przepisów wprost nie odnoszących się do przypadku, lecz przez analogię dających się do niego zastosować, lecz: Statuta et Constitutiones Regni Nostri, jak to Załazowski sam wyraźnie objaśnia.

i pod tym względem stoi na niższym poziomie niż Lipski. Zaraz w pierwszym tytule o obligacjach przywodzi Zawadzki do 40 wyroków, wszystkie z XVI wieku. Królewskie i sejmowe, których jest najwięcej, bo te znać najwięcej do ukształcenia prawa się przyczyniły, idą od r. 1516 do 1567. Trybunalskie mniej niż część czwartą ogółu przywiedzionych stanowią.

Na czemże się opierały te wyroki, jeżeli, jak widzieliśmy, prawo ogólne było niedostateczne, a *de suo privato sensu* sądzić nie chciano? W znacznej części niezaprzeczenie opierano się na prawie cesarskiem, a wpływ onego uwydatnia się także i w prawie partykularném. Że tak było, to co do ważnych zasad prawnych, będziemy się starali wykazać.

P. Hube w rozdziale swego dziełka o Szlązku przywodzi, iż do redakcyi prawa ziemskiego Szlązkiego (Wrocławskiego) w r. 1356 prawo rzymskie okazuje się jako jeden z elementów użytych do zmodyfikowania oryginału Saskiego. „Gaupp” mówi p. Hube „słusznie uważa, iż zaprowadzona w tém nowém prawie ziemskim zmiana o reprezentacyi udzielonej dzieciom córek, może być przyznana ustalającemu się wpływowi pojęć rzymskich.” Jakoż reprezentacya tak w linii bocznej jak w linii prostej była obca prawu saskiemu obowiązującemu w téj części Szlązka. Prawo to uległo u nas, lubo daleko później podobnej zmianie, naprzód przez wilkirze miejskie zatwierdzone przez panujących. Tak np. do miasta Lwowa wprowadził reprezentację w linii prostej przywilej z r. 1553, nadający w zatwierdzeniu wilkirza miejskiego *jus representationis* wnukom *quorum parentes non fuerant emancipati* (1).

Wkrótce potem zasada reprezentacyi zastosowana została i do linii bocznej, a to tak w prawie miejskiem jak i w ziemskim. Powołano synowców do spadku *per stirpes* ze stryjami. Podstawą stał się wyrok Zygmunta Augusta na sejmie Warszawskim 1556 w Wilią Bożego Narodzenia w sprawie Stanisława Materny z Katarzyną Żołądkową. Za tém zdaniem jako łaskawszem (*benignior sententia*) poszedł w pewnej sprawie i król Stefan (Lipski Observ. 65 Nr. 7). Zasada reprezentacyi w linii bocznej otrzymała później prawodawczą sankcyę w korekturze pruskiej stosowanej w naszym sądownictwie ziemskim (2).

Podobnie wyroki Trybunalskie zgodnie z przepisami prawa Rzymskiego unieważniły *contractus legis commissoriae* (Lipski Cent. II Observ. 32 Nr. 5).

(1) Wydrukowany w dziele p. t. Oesterreichische Stadtrechte und Privilegien von Dr. Ferdinand Bischoff. Wien 1857, porów. Zalaszcowski T. II, str. 205. Podobnie w Krakowie, Zalaszc. ibid.

(2) Godnym uwagi jest, iż Sławni w projekcie swojego kodexu przyjmuje bezwarunkowo zasadę reprezentacyi w linii bocznej od braci (str. 96 § 214). W sto lat po nim żyjący Lipski reprezentacyą w linii bocznej ogranicza do przypadku, gdy synowcowie przychodzą do spadku z braćmi zmarłego; pomiędzy samymi braćmi stryjecznymi reprezentacyi nie uznaje,

W taki sposób przy bezwładności prawodawstwa wyrabiało się prawo krajowe tak ziemskie jako i miejskie. Znam co przeciw powadze prejudykatów i korektury napisał Bandtkie (w Wywodzie historycznym poprzedzającym text prawa chełmińskiego, przez niego wydany), lecz rozliczanie się z dziejowemi faktami ze względu na to co według czyjego zdania być było powinno, uważam za bezowocne. Trybunały sądziły nieraz źle i bardzo źle; zgadzam się na to z Bandtkiem, lecz ztąd nie idzie żeby wyroki ich nie były obowiązujące. Ustalona ich jurisprudence była żyjącem prawem. Powoływały się na korekturę pruską, kiedy według Bandtkiego powinny były zwrócić uwagę sejmu na niedostateczność prawa. Ta rada zapóźno przychodzi, a w żadnym razie nie byłaby skuteczną.

P. Hube mówi: „Po stutucie Wartskim nie ma już, o ile wiemy ani jednego statutu a tém mniej ani jednej konstytucyi z epoki królów obieralnych, w którejby wprost do powagi prawa rzymskiego uciekano się.” Lecz po statucie wartkim, nie było już prawa ogólnego obszerniejszego zakroju, obejmującego część jakąś ważniejszą dziedziny prawnej; były tylko pojedyncze rozporządzenia. Za jedyny wyjątek uważaćby można prawa proceduralne, a w tych właśnie p. Hube dostrzegł wpływ prawa rzymskiego i kanonicznego. Niedostatek prawa ogólnego zapełniano prawem partykularnem i prejudykatami. W téj więc epoce wpływu prawa rzymskiego na prawo krajowe należy szukać nie w nielicznych i pojedynczości dotyczących rozporządzeniach prawa ogólnego, ale w dwóch innych wzmiankowanych źródłach prawa. Gdy zaś prawodawstwo ogólne ocknęło się z długiego letargu, zaraz w niem i uznanie prawa rzymskiego się pojawia. Świadkiem tego jest konstytucya z r. 1776 p. t. Konwikcye w sprawach kryminalnych, którą już gorszący się nią Lelewel przywiódł, jako stosowanie prawa rzymskiego w procesie karnym uzasadniającą i tém wytłumaczyć usiłował wyrok z r. 1785 na prawie rzymskiem oparty (p. Materiały do dziejów polskich. Poznań 1847 str. 274). Lelewel przeczył istnieniu przed r. 1776 wyroków na prawie rzymskiem opartych (tamże str. 273 w przypisku) a zwłaszcza za Jagiellonów i Wazów. P. Hube przywodzi sprzeczne z tém twierdzeniem wyroki sejmowe o zbrodni obrazoburczego majestatu z lat 1620 i 1773, ale moc ich dowodzącą niepotrzebnie osłabić usiłuje twierdząc że konstytucya z r. 1588 oznaczanie kary na winowajcę *laesae majestatis* pozostawiała uznaniu sądu, skazując prócz tego winnego na utratę majątku, że to był prawem uświęcony wyjątek.

Szkoda że uczony mąż, jak z przypisku na str. 64 okazuje się, przywiódł treść téj konstytucyi z Załuszkowskiego. W oryginale (Vol. Leg. str. 1207.8), nie o tém nie ma. Do nieporozumienia dało może powod, że co do *crimen perduellionis* powiedziano iż król sądząc ją ma zgodnie ze zdaniem większości uczynić konkluzją, w której *juxta qualitatem excessus et illius judicii sententiam* poenae debent irrogari. Ten ustęp zastrzega przychylenie się króla do większości, ale nie rozwiązuje rąk sędziom żeby sądzili bez prawa,

według swego uznania. Przysięgali oni owszem na prawne i podług sumienia wotowanie (tamże str. 1207) (1).

Konstytucya z r. 1588 nie zmieniła nic w stanie prawnym kraju; ustaliła tylko porządek sądowy w sprawach *laesae Majestatis* i *perduelionis* i dwie te zbrodnie bliżej określiła. Zachodziła tego potrzeba z powodu wicherzeń stronników Maksymiliana.

Stosowanie prawa rzymskiego (l. 5 cod. ad leg. Juliam) w wyrokach sejmowych z lat 1620 i 1773 nie opierało się zatem na konstytucyi z r. 1588, lecz miało swoją podstawę w stanie prawnym kraju, stanie wątpliwym, chwiejącym się, bo jak dobrze mówi w zakończeniu p. Hube „w dziejach kraju przedstawiają się dwa prądy” lecz niemniej przeto otrzymującym przeważne uznanie.

To uznanie wpływu prawa rzymskiego znalazło swój odgłos i w nauce. P. Hube przywodzi zdanie, że *jus romanum* in Polonia *recusatur*, jako ogólne, twierdząc że jedyny wyjątek stanowi tylko Załazowski.

W istocie nie trudno byłoby pomnożyć liczbę cytacyi stronników pierwszego zdania, nie idzie jednak za tem, iżby ogólnem nazwać je można.

Załazowski nie stoi jeden po swojej stronie. Znając go bliżej trudno go nawet pomawiać o *paradoxa*. Lipski był uczonym prawnikiem; Zawadzki biegłym praktykiem; Załazowski tylko systematyzującym kompilatorem, który przepisując swoich poprzedników nieraz ich nawet dobrze nie zrozumiał, którego niezaprzeczona wziętość polegała głównie na tem, że jako późniejszy zebrał w jedną wiązkę rozrzucone po mnogich pismach przepisy i zdania. Gdzieby mu przyszło w tak ważnej materji wyrwać się ze zdaniem nowém a do tego nie popularném. Wypowiedział on wyraźniej, dobitniej, w formie więcéj szkolnej to, co w gruncie twierdzili i jego poprzednicy.

Czyliż np. Zawadzki ów wielki znawca *jurisprudencyi ziemskiej* kiedy mu ta *jurisprudencya* wątku nie dostarcza, nie ucieka się do praw cesarskich; czyliż nie mówi (str. 47 *processus judic*): „*Debitum cui non est dies in inscriptione praefixus omni die potest repeti. Sic leges imperiales docent et praxis.*” Czyliż panegirysta trybunału koronnego, instygator Lisiecki osiwiślały w praktyce trybunałskiej nie powiada (2):

(1) Wzmiankę o konfiskacie wziął zapewne Załazowski z drugiej doraźnej konstytucyi sejmu 1588 r. p. t. *Processus contra rebelles* (Vol. Legg. II str. 1228).

(2) Por. str. 70 dzieła Lisieckiego p. t. Trybunał Główny Koronny siedmiu splendorów oświecony. Jest to dzieło uczone i zawierające dosyć ciekawych szczegółów, nacechowane przecieź smutnemi uprzedzeniami. Lisiecki dużo czytał; przywodzi wielu autorów, dawnych i nowoczesnych; zna Cujaciusza (str. 75 i 193) i Bakona (*Baronis de Verulam de augmentia scientiarum* str. 52 i 68). Pomimo to niema w jego dziele ładu i składu.

„Może Polak który prawo polskie umie dobrze, osądzić *causam suae patriae* (rozumie tu Lisiecki przypadki wpływem stosunków miejscowych nacechowane): ale który przy prawie polskiem umie i źródło praw, prawo cesarskie, *tenet suae patriae causam et omnem casum* daleko lepiej osądzi; *absolute enim judicat qui in omnibus eruditus est*.

Bo prawa pospolitego tak wielka jest zacność i powaga, tak wysoki jego majestat, że cokolwiek na świecie było, jest i będzie chrześcijańskich monarchii, cokolwiek jest królestw, prowincyi i rzezypospolitych, wszystko się to prawem tém rządziło, wszystko się niém sądziło i sądzi; wszystkim na świecie sierotom obronę, wszystkim ukrzywdzonym ratunek: wszystkiemu światu na ostatek sprawiedliwość to samo czyniło i czynić będzie.”

Czytając takie zdania czuł się Załaszowski upoważnionym wyrzec, że *respectu juris civilis Romani quod in corpore juris continetur, statuta et constitutiones regni nostri possunt dici jus particulare*. Załaszowski chciał być i był wyrazem spółczesnej opinii jeśli nie powszechnej, to zawsze między prawnikami przeważnej. i zdziwiłby się zapewne gdyby mu powiedziano, że kiedyś tak uczony prawnik jak p. Hube za jedyny uważać go będzie wyjątek.

Zdziwienie Załaszowskiego wzrosłoby i dorównałoby może mojemu, gdyby mógł być przewidzieć że kiedyś następcą jego w wykładzie prawa polskiego, Burzyński, prawo ziemskie zechce uważać za prawo cywilne (*jus civile*) i utrzymywać będzie że prawo prywatne polskie od XV wieku tylko szlachty dotyczyło (Prawo polskie prywatne Burzyńskiego str. 2) i pojąć zapewneby nie mógł jaką drogą do takich odkryć się przychodzi. Lecz niezawodnie Załaszowski, gdyby mu dzieło p. Hubego znane było, zastrzegając się przeciw niektórym opiniom w niém wyrażonym, uwielbiałby wraz z nami obszerną naukę autora, trafność jego sądu i jasność wykładu.

F. Z.

Wysoko przez Lisieckiego uwielbiany trybunał nie wszystkich równie zadawałniał; zapadały przeciw jego wyrokowaniu konstytucye sejmowe w latach 1627—1638 (później w 1726—1763; por. Bandtkie *jus Culmense* str. 55—60 w wywodzie historycznym). Ponieważ Lisiecki pisał właśnie w r. 1638 jak się z dedykacyi do króla okazuje, dzieło jego miało zapewne być obroną trybunału przeciw zarzutom które Lisiecki przypisuje herezyi, jako okrutnej hyenie usiłującej zwierzchności nie cierpieć, posłuszeństwa królewskiego nie znać; chłopcy z stanem szlacheckim *modo democratico* pomieszać, między stanami różnicy nie mieć i nakoniec wprowadzić rząd *inderlandzkim* (p. przemowę).

Zastanowienia jest godném, że po trybunale pozostał nam tylko panegiryk i wcale nie chlubne zdanie sejmu; kiedy po *assesoryi* mamy pomnik trzeźwej i naukowej juriaprudencyi w dziele Lipskiego.